

Licytacja o tarczę antyrakietową

5 marca 2009

Trwa licytacja w sprawie tarczy antyrakietowej. Prowadzą ją Amerykanie. Prawdopodobnie czekają na moment, w którym Rosjanie zaproponują takie warunki, że będą mogli ogłosić – „sprzedane”. Tak naprawdę jednak gra nie jest jednak skończona. Zgodnie z tym, co pisałem kiedyś – taka sytuacja jest komfortowa dla Baracka Obamy. Może on wybierać wśród ofert, osłabiać pozycję negocyjną swoich parterów/przeciwników, sprawdzać blefy. Kontroluje sytuację. W rozgrywce o tarczę, co w sumie nie powinno być niczym nadzwyczajnym, głównym rozgrywającym są Amerykanie. Administracja amerykańska robi bilans zysków i strat, a następnie zdecyduje się na któreś rozwiązanie w kwestii tarczy antyrakietowej.

Ostatnio w „Kommiersancie” i „New York Timesie” pojawiły się informacje odnośnie amerykańskiej propozycji – „Iran za tarczę”. Najprawdopodobniej jest to kontrolowany przeciek. Tłumaczenie jest teoretycznie bardzo proste. Jeśli zniknie problem programu atomowego Iranu, to nie będzie podstawy do powstania tarczy antyrakietowej. Gdzie tu jednak sens? Projekt „gwiazdnych wojen” powstał za Reagana, czyli długo przed tym, zanim irański program atomowy zaczął stanowić jakikolwiek problem. Co więcej, wszyscy oficjalnie wiedzieli, że ten projekt skierowany jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przyjmijmy nawet, że istotnie, irańskie rakiety stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa amerykańskiego i udaje się zlikwidować problem. Co w takim razie z rakietami np. północnokoreańskimi? Nagle stały się mniej groźne i omżna je zignorować? Nie, tak naprawdę to nigdy nie były zagrożeniem. Czasami odnoszę wrażenie, że amerykańska Sekretarz Stanu naprawdę wierzy w to, że tarcza skierowana jest przeciwko ajatollahom. Według mnie w istocie wygląda to tak, że nowy

prezydent Stanów Zjednoczonych mówi do Rosjan: „ok, możemy wstrzymać projekt, który w was uderza, ale w zamian...”. Jeśli do tego dodamy, że Amerykanie coraz mniej chętnie będą patrzyli się na wydawanie kolejnych miliardów dolarów na projekt, którego pozytywnych skutków de facto nie odczują, a w momencie, w którym szaleje mityczny „kryzys gospodarczy”. Obama musi też patrzeć na słupki wyborcze.

Rosjanie wspomagają technologicznie irański program atomowy, ponadto dostarczają Persom uzbrojenie i głosują za nimi w RB ONZ. W Radzie Iran wspomagają też Chińczycy ale sojusz irańsko-chiński jest mniej ścisły. Rosjanie mają więc niezbędne środki wpływu by przekonać (lub przymusić) Iran do uspokojenia się. Szczególnie, że Irańczycy są skłonni do układania się z Amerykanami. Problem jednak w tym, że to prawdopodobnie dla Amerykanów za mało. Iran jest problemem wyolbrzymionym, bardziej prestiżowym i dotyczącym Izraela. Dla Stanów Zjednoczonych Iran nie jest prawdziwym zagrożeniem. Amerykanów w tym przypadku może bardziej interesować pomoc rosyjska w Pakistanie i Afganistanie. Moskwa może bardzo ułatwić tranzyt.. Rosjanie mają więc, co rzucić na wagę.

Polacy i Czesi zostają postawieni w bardzo trudnej sytuacji. Państwa te skomplikowały sobie stosunki z Rosją, a teraz mogą zostać wystawione do wiatru przez Amerykanów. Zasada „nic o nas bez nas” po raz kolejny okazałaby się pustym frazesem. Polska stała się przedmiotem negocjacji. Nasza dyplomacja zostałaby zdradzona, a Patrioty pełniłyby funkcję prezentu na pocieszenie.. Patrioty bez bazy może zwiększają nasze możliwości obronne, ale nie zmieniają położenia strategicznego. Ich pozyskanie będzie jedynie symboliczne, bo militarnie – pomimo swojego zaawansowania – pozostaną bez znaczenia. Nie jestem i nie byłem wielkim zwolennikiem tarczy. Uważam, że jest ona dużo bardziej potrzebna Stanom Zjednoczonym aniżeli Polakom, ale skoro umowa została podpisana, to powinna zostać zrealizowana. Wymaga tego minimum szacunku wobec swoich sojuszników. Inaczej po raz kolejny

ziści się zasada, w którą Polakom zawsze ciężko było uwierzyć – w polityce liczą się interesy, a nie sentymenty. Barack Obama wybierze w interesie amerykańskim, Polska ma dla niego znaczenie trzeciorzędne. Wcale nie oznacza to rezygnacji z tarczy, bo ten projekt ogranicza rosyjskie pole manewr, pokazuje jak NATO i Stany Zjednoczone całkowicie dominują była sowiecką strefę wpływów, poza tym jest on już naprawdę bliski ukończenia. Rosjanie dostali alternatywną propozycję – „wykupienia” tarczy. Taka skomplikowana forma haraczu.

Robiąc interesy z Amerykanami trzeba pamiętać, że przede wszystkim dla nich najważniejsze są własne korzyści. Są bardzo elastyczni, kiedy trzeba mówią o sojuszach, o bliskich relacjach, o pomocy finansowej i militarnej oraz demokracji i prawach człowieka. Piękne słowa muszą mieć jednak odzwierciedlenie w faktach. Kiedy Amerykanie wyczuwają, że istnieje lepsze rozwiązanie, nie mają nawet chwili zawahania. Dlatego właśnie teraz trwa licytacja. Obama musi ustalić swoje priorytetowe cele w polityce zagranicznej. Na razie postępuje bardzo ostrożnie. Bardzo słusznie – z amerykańskiego punktu widzenia – prowadzi grę, w wyniku której uzyska jak najwięcej korzyści. Amerykanie nie prowadzą altruistycznej polityki zagranicznej. O wszystkim decydują interesy, najczęściej ubrane w piękne słowa-klucze. Musimy zmienić nasze podejście do Amerykanów na bardziej pragmatyczne.

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Niepoprawni](#)